

Listy od Profesora Zdzisława Stiebera

Listów tych nie zachowało się zbyt wiele, mam jednak wrażenie, że sporo mówią o ich Autorze i o czasach, w których były pisane. Oddając przypadkowe wycinki z życia Profesora i toczącej się Historii, ale czytając je po latach widzę, że stały się już historycznym dokumentem wymagającym czasem specjalnego komentarza. Pisane są na przestrzeni wielu lat naszej znajomości, która zaczęła się w momencie rozpoczęcia przeze mnie studiów na Uniwersytecie Łódzkim w roku 1948 i trwała nieprzerwanie do śmierci Profesora. Pamiętam Go jednak już z lat 1946–1947, gdy jako uczennica i córka profesora formującego się Łódzkiego Uniwersytetu, jadałam obiady w ówczesnej stołówce uniwersyteckiej, usytuowanej w podziemiu budynku przy Narutowicza 68. Nie najwspanialszy obraz tej stołówki odnalazłam ostatnio w niedawno wydanych wspomnieniach profesora Henryka Ułaszyna, którego powojenne losy – podobnie jak większości pozostałych bywalców owej stołówki – rzuciły w tym czasie do Łodzi:

W Łodzi dopiero zaczęła się nędza, [w] jakiej jeszcze nigdy w życiu nie przebywałem. Oszczędzać nie było z czego, więc książek nie kupowałem. Przestałem też jeść, bo od stołówki uniwersyteckiej zacząłem chorować. [...] Człowiek niestety ma w sobie piecyk, który potrzebuje paliwa. To paliwo dostarczała tak zwana stołówka uniwersytecka. Słowo „paskudztwo” jest za blade. Jeść nie mogłem. Chorowałem¹.

Ja pamiętam z tych obiadów głównie czarną fasolę polaną słodkawym sosem, która mnie, bardzo młodej i wygłodzonej po obozie, do którego trafiłam z Warszawskiego Powstania, smakowała całkiem nie najgorzej. Tę fasolę jadali zresztą pokornie wszyscy profesorowie powstającego Uniwersytetu, w tym również profesor Zdzisław Stieber przybyły tu ze Lwowa via Kraków, zwracający uwagę wysokim wzrostem, wyrazistymi, nastroszonymi brwiami

¹ Henryk Ułaszyn, *Z Kopiowatej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*, z rękopisu opracował, przepisał i wydał Mirosław Skarżyński, Kraków 2010, s. 471.



36. Z. Stieber, lata 50.

i ciekawymi rozmowami prowadzonymi przy stołowym stole.

Gdy jesienią w roku 1948 rozpoczynałam studia na polonistyce w małych salkach przy ulicy Lindleya 3, autorytet naukowy profesora Stieberta, kierownika ówczesnego Zakładu Języka Polskiego, był dla nas wszystkich oczywisty. Na Uniwersytecie Łódzkim co prawda wykładał jeszcze w owym czasie znany sławista, profesor Henryk Ułaszyn, widywaliśmy go jednak rzadko, gdyż był już w tym czasie bardzo słaby i chory. Wysoki, chudy, niedosłyszający i mówiący z silnym akcentem kresowym przeszedł do naszych wspomnień głównie w szeregu różnych zabawnych dykteryjek. Teraz, po latach, gdy czytam jego pasjonujące, niedawno wydane wspomnienia i widzę człowieka obdarzonego wielką humanistyczną wiedzą i odwagą głoszenia swoich poglądów w każdym czasie, wstydzę się tej naszej sztubackiej, bezmyślnej oceny. Byli co prawda jeszcze w naszym Zakładzie przyszli profesorowie, Karol Dejna, Paweł Smoczyński, Witold Śmiech, wszyscy jednakże wówczas stali dopiero u progu swojej naukowej drogi. Ale od samego początku był to właśnie „nasz Zakład”, gdyż panująca w nim atmosfera odbiegała w uderzający sposób od wszechobecnej w tym czasie na uniwersytecie atmosfery ideologicznego zacietrzewienia i wzajemnej podejrzliwości.

W końcu lat czterdziestych ubiegłego wieku w Łodzi, która dopiero próbowała stać się miastem uniwersyteckim, brakowało podstawowych książek, encyklopedii, słowników. Studenci w znacznym stopniu bazować musieli na tym, co usłyszeli na wykładach, a wykłady profesora Stieberta były zawsze przejrzyste, barwne i ciekawe. „Ideologiczna niezawisłość” studiów językoznawczych w tych czasach obłądnego stalinizmu w połączeniu z szerokimi horyzontami badawczymi ukazywanymi nam na wykładach i seminariach zrobiły swoje: absolutorium uzyskałam wprawdzie jeszcze z historii literatury i z językoznawstwa, ale pracę magisterską pisałam już o tematyce językoznawczej. Z tych też czasów datuje się pierwszy liścik napisany do mnie i Zuzanny Topolińskiej przez Profesora:

Kochane Dzieciaki,

1 XII 1952

Wstęp dobry, parę uwag napisałem. Księga Żywiecka bardzo ciekawa, trzeba będzie pomyśleć, co z tym zrobić. Ciekawy np. materiał toponomastyczny. Kiedyś o tym

pogadamy. Na razie ją zatrzymuję. Pewno w poniedziałek 5. I. będę na Lindleya i ją tam podrzucę (po południu).

Z. Stieber

Nie potrafię dziś wyłowić z mroków pamięci, o jaki to Wstęp chodziło i jakie były dalsze losy owej książki Żywieckiej, nie pamiętam również, skąd się wzięła. Przywiozłyśmy ją zapewne z jakiejś kolejnej wakacyjnej wędrówki, gdyż nasza mała grupka „niezorganizowanych” zwykła uniwersyteckie wakacje spędzać na pieszych włóczęgach w różnych rejonach Polski. Jedną z takich wypraw (w Góry Świętokrzyskie) odbyła się nawet w towarzystwie profesora Stiebera, (ówczesnego) doktora Dejny i (ówczesnego chyba jeszcze magistra) Jerzego Woronczaka.

Wymarzonej asystentury, którą proponował mnie i Zuzannie Topolińskiej profesor Stieber po ukończeniu studiów, nie udało się uzyskać na skutek sprzeciwu wszechpotężnej wówczas organizacji młodzieżowej. Uciekając przed przydziałem pracy zdobyłyśmy na własną rękę stanowiska korektorów stylistycznych w Państwowym Instytucie Wydawniczym w Warszawie. Profesor objął w tym samym czasie Katedrę Sławistyki na Uniwersytecie Warszawskim i pamiętał o nas również wówczas, gdy powstająca Polska Akademia Nauk zaczęła myśleć o zorganizowaniu w ramach swej działalności badawczych zespołów naukowych. Pierwsze podejście do wymarzonej pracy naukowej w roku 1953 również zakończyło się fiaskiem z tak zwanych przyczyn ideologicznych². Przy drugim podejściu w roku 1954 udało się Profesorowi uzyskać dla każdej z nas po pół etatu i rozpoczęłyśmy prace nad przyszłym *Atlasem językowym kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*³.

Po Październiku 1956 roku uchyliły się przed nami granice tzw. demoludów. Profesor patronował naszym wyjazdom do zaprzyjaźnionych ośrodków sławistycznych, żywo interesując się wszystkimi naszymi naukowymi poczynaniami. Oto urywki listu pisanego do mnie do Berlina 15 XI 1959:

W Lipsku na pewno zastanie Pani pp. Śewca i Michałka, którzy Panią przekażą Budziszynowi, a tam jak zawsze wszystko będzie dobrze. Mam dla Pani dwie wiadomości:

1. o czym już zapewne Pani wie – przysłano z Ossolineum korektę rysunków 20 map⁴ wykonanych już podług ichnich wymogów. Pani koleżanki zrobiły bardzo

² Napisaliśmy wówczas o sobie znamienny nekrolog: „Miały wiele projektów, wiele zadań i planów, ale się nie udało, bo wnet zasnęły w PAN-u”.

³ Szerzej o tych pracach zob. H. Popowska-Taborska, *Pięćdziesiąt lat badań kaszuboznawczych w Polskiej Akademii Nauk*, „Acta Cassubiana”, t. VI, 1994, s. 279–291.

⁴ Chodziło o mapy z przygotowywanej do druku mojej pracy doktorskiej *Kaszubska zmiana *ę > i oraz i ĵ ũ > ə*, Wrocław 1961, ss. 128 + 20 map.

solidną korektę (kilka zupełnie drobnych błędów) i posłaliśmy to do Ossolineum z prośbą o drugą;

2. prof. Urbańczyk przywiózł tu Pani recenzję o Goręczyźnie i prosił, żeby wyjaśnić znaczenie kilku niezrozumiałych dla ogółu wyrazów kaszubskich. [...]

Zuzanna [Topolińska] wraca na konferencję, a resztę Macedonii chce odbyć na wiosnę. [...] Nie jest wykluczone, że Jeż [Maria Jeżowa] pojedzie na dwa tygodnie do Berlina. Ja aż do wiosny nie jadę nigdzie, muszę się naprawdę wykurować.

Życzę Pani najmielszego końca pobytu w NRD i dobrego powrotu.

Zdzisław Stieber

A oto list z końca lipca 1964 r., gdy przebywaliśmy na wakacjach z naszą małą córeczką, Agnieszką, w Orłowie:

Kochana Pani Hanko,

Warszawa 31 VII 1964

Najpierw sprawa przyjemna. Wyjątek z listu Profesora Taszyckiego z 27 II: „Równocześnie z tym listem wysyłam do Wydziału I recenzję pracy pani Popowskiej i tekst pracy⁵. Z przyjemnością stwierdzam, że praca jest naprawdę dobra i znakomicie się nadaje na pracę habilitacyjną”. Potem uwagi co do „systemu przytaczania literatury i stosowania skrótów”.

A teraz prośba: kupiliśmy na noc z 4. na 5. sierpnia bilety do Gdyni, ale jedziemy zupełnie w nieznane. Czy by Państwo nie mogli znaleźć nam w Orłowie na trzy tygodnie (do 25 VIII) dwuosobowego pokoju? Nie chodzi oczywiście o luksusy, z drugiej strony cena właściwie nie gra wielkiej roli, bo jestem tak zmęczony (zwłaszcza ja, ale i żona), że nie możemy oszczędzać na wypoczynku. Postulat (oczywiście w miarę możliwości) to pokój niesłoneczny i możliwości ugotowania jakiejś herbaty etc.

Gdyby Pani wysłała wiadomość ekspresem jeszcze w poniedziałek, to powinniśmy ją dostać we wtorek i zajechalibyśmy wprost na miejsce. Jeżeli nie, to zostawimy rzeczy w Gdyni na dworcu i przyjedziemy 5 VIII wprost do Orłowa w porze śniadaniowej na wywiad. Ulicę Przebendowskich pamiętam. Tak czy owak dowiedzenia. I gratuluję z powodu oceny Taszyckiego!

Zdzisław Stieber

Te wakacje spędziliśmy głównie stawiając babki z piasku na plaży w Orłowie.

List następny zawiera wiadomość, na którą kazano nam czekać dość długo: ksiądz Bernard Sychta przygotował do druku pierwszy tom swego Słownika⁶ i profesor Stieber wraz z panią profesor Antoniną Obrębską-

⁵ Profesor Witold Taszycki recenzował moją rozprawę habilitacyjną *Dawne pogranicze językowe polsko-dolnołużyckie (w świetle danych toponomastycznych)*, Wrocław 1965, ss. 186 + 7 map.

⁶ Bernard Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, I–VII, Wrocław 1967–1976.



37. Profesor w Orłowie
nad Bałtykiem –
z Agnieszką Taborską

Jabłońską (ówczesnym sekretarzem Komitetu Językoznawstwa PAN) zabiegali u władz PAN o rozpoczęcie publikacji tego dzieła:

Warszawa, 20 VII 1965

Pani Hanko,

W sprawie Słownika Sychty zapadła już uchwała Sekretariatu PAN (= najwyższej Rady wykonawczej Akademii) co do wprowadzenia do planu wydawniczego tego słownika. Rzecz jest więc już chyba załatwiona. Ale Wstęp napiszę chyba po powrocie ze Świnoujścia.

Ponieważ Panią łączą miłe stosunki z Autorem⁷, może mu Pani zechce napisać, jak rzecz wygląda. Oczywiście I tom wyjdzie w roku 1966. Q[uod] f[elix] f[austum] f[ortunatumque] s[it]⁸.

Serdecznie pozdrawiam

Z. Stieber

Razem z tym listem nadeszła do mnie do Orłowa kartka od Profesora pisana o dzień wcześniej:

Pani Hanno,

W-wa, 19 VII 1965

dziś jeszcze nie było Pani listu w PKiN, ale przed odjazdem podpiszę list przez Panią zredagowany. Cieszę się podpisaniem do druku Pani książki⁹. Oczywiście błogosławię

⁷ Profesor Stieber powierzył mi czytanie w maszynopisie wszystkich przygotowywanych do druku tomów Słownika. Przez wiele lat byłam więc z Księdzem Bernardem Sychtą w nieustannych kontaktach, które jak najmilej wspominam.

⁸ *Oby to było szczęśliwe, sprzyjające i pomyślne* – zacytowana tu przez Profesora formuła łacińska zawiera radość, ale też jeszcze nie całkowitą pewność w realizację uzyskanych obietnic. Szczęśliwie – jak wiemy – I tom Słownika ukazał się w roku 1967, a więc tylko z jednorocznym opóźnieniem.

⁹ Chodzi o moją pracę habilitacyjną, zob. przyp. 4.

Pani propozycjom atlasowym. Wyjeżdżamy 23 VII na noc. Adres: Świnoujście (woj. Szczecin), ul. Sienkiewicza 18, Dom PT Pol. Akad. Nauk. Chyba pogoda nie będzie już taka zła. Życzymy Państwu wraz z Jagusią najmilszej reszty wakacji
Z. Stieber (+ M. [aria] S. [tieberowa])

Następny list dotyczy już wakacji roku 1967:

Ś-[wino] Ujście 6 VIII 1967

Kochana Pani Hanko,

Bardzo serdecznie dziękuję za indywidualny i zbiorowy list z Budziszyna. Piszę do Pani do PKiN, bo zapomniałem numeru na Iwickiej. My wracamy do Warszawy 16 VIII wieczorem i Pani już wtedy będzie chyba w Supraślu.

[...] Tu dobrze, ale nie bez przygód. Wprawdzie się nie poślizgnąłem, ale spadł mi na głowę solidny szyld rozcinając skórę. Musieli to znowu zszywać. Zewnętrznie wyglądało to najgroźniej z moich dotychczasowych wypadków, ale nie straciłem ani na chwilę pamięci, więc wstrząsu mózgu tym razem chyba nie było. Najbardziej mi żał żony, która się najadła strachu. No i przez te kilka dni nie mogę się kąpać. Tu nie było upałów, za to morze jak na Bałtyk b. ciepłe (20–22 stopnie).

Życzymy Pani i Pani Rodzinie jak najmilszej reszty wakacji. Pozdrowienia dla Zakładu.

Zdzisław Stieber

Pierwszą połowę roku 1968 Profesor wraz z Żoną spędził w USA. W sześciu listach przysłanych mi w tym (bardzo przecież niespokojnym¹⁰) czasie przeplatają się relacje z pobytu w USA z żywym zainteresowaniem tym, co działo się wówczas w kraju i w Instytucie.

Przytaczam je z niewielkimi skrótami.

Z. Stieber N. Y. 14 II 1968

191-40 Foothill Ave

Hollis New York 114-23

USA

Pani Hanko, piszę na Pani ręce i prywatnie, i urzędowo. Cieszę się z listu p. Kaz.[imierza] Fel[eszki]. Gdyby pisał do prof. Vidoes.[kiego], niech go ode mnie pozdrowi. Nie mogłem już odpisać z W-wy na jego życzenia, a tu nie mam jego obecnego adresu. Oczywiście niech go pozdrowi bardzo serdecznie. Łemki w Wojwod. [inie] to nie Łemki, ale greko-katol.[icy]. Słowa[c]cy uważają się za Ukraiń.[ców].

Co z Januszem Rieg.[erem]? Jak się układają tegoroczne możliwości wyjazdów zagranicznych z Zakładu (całego) + udział w Zjeździe praskim¹¹? Dla Violetty

¹⁰ Żeby przypomnieć tylko pokrótce: w Polsce – tzw. wydarzenia marcowe na Uniwersytecie Warszawskim oraz rozpętanie kampanii antysemitkiej; w Ameryce – protesty związane z wojną w Wietnamie, ruchy hippisowskie i zabójstwo Martina Luthera Kinga.

¹¹ Mowa o projektowanym na sierpień 1968 roku VI Międzynarodowym Kongresie Sławistów.

[Koseskiej-Toszevej]: nasi tutejsi krewni i znajomi mają wielkie ilości kotów. U naszego *nephew*¹² jest siedem, u innych państwa 3. W domu nie ma zapachu, bo dla kotów jest lufcik w oknie i idą do ogrodu albo do lasu. Stefek ma wynajęty domek w lesie przy swoim uniwersytecie, tj. zaledwie 15 km od tegoż. Spytałem jednej Pani, czy tu wszyscy lubią koty. Powiedziała z bólem, że nie wszyscy, ale dodała „but all intelligent Americans do”. To oczywiście nie dla Pani¹³.

Bardzo się cieszę, że jestem w N[owym] Y[orku]. Tutaj b. dużo ludzi z szerokim horyzontem, z którymi się łatwo dogadać. Sprawa murzyńska wygląda tu całkiem inaczej niż w Chicago. O kłopotach w Chicago dowiadujemy się z gazet. O tym, że i tu problem istnieje, słyszy się, ale się tego nie widzi. Poza tym N. Y. to olbrzymie centrum kulturalne. Muzea wspaniałe i odwiedzane masowo przez tubylców, czego nie ma np. w Paryżu albo w Rzymie itd. Oczywiście w muzeach też pełno murzynów (mówię o publiczności). Na próbę spytałem sąsiada Erni Ivone, co myśli o Lutrze Kingu. Powiedział natychmiast, że to wspaniały człowiek. Notabene mówi ze wszystkich tutejszych mówców najbardziej zrozumiałą angielszczyzną (King nie Ivone). Ze studentami dogaduję się dobrze, tzn. oni mnie rozumieją, a ja ich mniej. Ale jest taka Teresa, która z pewnym wysiłkiem mówi niezłe „English” (co oczywiście oznacza tu „American English”) i tłumaczy z „American” na „English”, jeśli są kłopoty. „British English” to dla nich coś obcego, uczuciowo na pewno bliższy im jest hiszpański. Ale „comprendo muy bien espagnoli”, oczywiście jeśli się nie mówi szybko.

Z tym psem to wruszające. Zwierzak bardzo lubił profesora Obr[ębskiego] i swoje uczucia przenosi na każdego, kto do niego przemówi po polsku. Chciał mnie pogryźć, gdy pani, która go prowadziła, zawołała: „speak to him Polish”. Na to pies w tej chwili zerwał się ze smyczy, ale po to, żeby mnie gwałtownie lizać po ręce wśród nieprawdopodobnych ewolucji ogonem.

Jak się czuje prof. Śliziń[ski] w nowej sytuacji? A prof. Fisz[man] i w ogóle?

Bardzo proszę, niech Pani otwiera wszelką korespondencję do mnie, prywatną czy nie. Nie mam znowu takich wielkich tajemnic, a mogą być ważne rzeczy. O to samo prosiłem prof. Jabł[ońską] odnośnie Rakowiec[kiej]¹⁴.

Prośby: czy może mi Pani przysłać ze trzy egzempl[arze] mojego parysk[iego] odczytu „Les relations historiques entre les langues slaves de l' Ouest...”. Można chyba kupić w ORWN, p. Jabłoń.[skiej] zostawiłem trochę pieniędzy. Tutaj to nie dotarło, a pytają mnie o to.

Second: czy mógłbym dostać choć jedną odbitkę mojego artykułu w książce Kuryłowicza (coś o dialektach psl.). Może się znajdzie między moimi odbitkami w gabinecie. B. tego potrzebuję. Co z korektami moich artykułów? Prosiłem w PWN, żeby moją I część Gram[atyki] por[ównawczej] posłał do przejrzenia prof. Safarewiczowi, bo mnie interesuje jego opinia. I b. proszę o wiado-

¹² Stefan Obrębski, syn profesora Józefa Obrębskiego, brata Marii Stieberowej.

¹³ Aluzja do wielokrotnie deklarowanej przeze mnie większej sympatii do psów niż do kotów.

¹⁴ Tzn. korespondencję przychodzącą na adres domowy Profesora na ulicę Rakowiecką.

mości. Serdeczne pozdrowienia i ukłony dla wszystkich „po linii” urzędowej i prywatnej [...].

Serdeczności

Z. Stieber

191-40 Foothill Ave N. York, 23 III 1968
Hollis New York 114 23
USA

Pani Hanko,

Najpierw prośba. W związku z tłumaczeniem mojego „Rozwoju fonol.[ologicznego]” prof. Ferell¹⁵, który jest teraz w Wiedniu, pyta mnie o znaczenie słowa cisjojan. Bardzo się wstydzę, ale zapomniałem, co to takiego. Ale pan Janusz na pewno wie¹⁶.

Czy mógłby ktoś z Państwa napisać kartkę lub list do prof. F. z wyjaśnieniem, co to jest cisjojan? W tymże liście trzeba by go zapytać, czy dostał moją odpowiedź na drugą serię jego pytań. Wysłałem to między 15 a 20 III i opłaciłem lotniczy, ale zapomniałem dać nalepkę Air Mail.

Shevelov proponuje mi opracowanie nowego wydania „Rozwoju”, wydania po angielsku u jakiegoś wydawcy, z którym jest w kontakcie. Jest to właśnie to, co Pani i ja myślimy about.

[...].

Wiadomości z Polski b. mnie niepokoją. Ale przecież jakoś musi się to ustabilizować. Tu są takie mniejsze awanturki. Jakiś pułkownik dostał od studentki po buzi dużym ciastkiem z kremem czy czymś takim.

Co słysząc w Zakładzie? Co robi Janusz Rieger, jak jego ręka? Czy prof. Fiszman dostał mój list?

Serdecznie pozdrowienia

Zdzisław Stieber

Pani Hanko, niech Pani tyle nie wydaje na pocztę lotniczą. Przecież to jednak korespondencja służbowa, więc może płacić Zakład.

191-40 Foothill Ave 30 III 1968
Hollis New York 11423

Pani Hanko,

Najpierw o pogodzie. Jest już naprawdę wiosna. Wszędzie kwitną krokusy, oczywiście sadzone, a może siane. Przyleciały nowe duże ptaki z czerwonymi brzusz-

¹⁵ W następnym liście: „prof. Fennella (nie Ferella!)”.

¹⁶ Oto informacja otrzymana przeze mnie obecnie od prof. Janusza Siatkowskiego: „*Cisjojan* miały pomagać w zapamiętywaniu, na jaki dzień w miesiącu przypada jaki święty. Znamość tych dat była w średniowieczu ważna, ponieważ wszelkie dokumenty datowano według ksiąg kościelnych. Wyraz *cisjojan* stanowi skrócenie połączenia wyrazowego *circumcisio* ‘obrzezanie’ *Januaris* ‘styczeń’ – ‘dzień obrezania Chrystusa’ (pierwszego stycznia)”.

kami. I jest tu naprawdę b. ładnie. Tu, tzn. na Foothill. Poznałem już duże partie Manhattan, wrażenia b. różne. Ale N. Y. „to nie jest mieszkanie do mieszkania”, jak mówi prof. Weintraub. Byliśmy w Pittsburgu, gdzie miałem odczyt. Poznałem prof. Bidwella, który jest b. miły. To bardzo dobry językoznawca, choć tutaj ma opinię głupka. Zaprzyjaźniłem się z prof. Unbegaunem, który jest visiting professor na New York University, ale ma jeden wykład tygodniowo na Columbii. Aha, zaproponowałem Bidwellowi, żeby coś przysłał do Studiów [z Filologii Polskiej i Słowiańskiej] albo do R.S. [Rocznika Sławistycznego]. Oczywiście powiedziałem mu, że na druk będzie musiał poczekać, ale tutaj się też czeka.

19 IV będę miał odczyt (po angielsku ze względu na nie tylko polską publiczność) w Polish Institute of Arts and Sciences w N. Y. Będzie tu miał odczyt też prof. Tatarkiewicz. O Polsce stale się tu pisze, ale dość jednostronnie. Streszczenie mowy Go.[mułki] w „New York Times” nie odpowiadało treści, którą znamy z „Życia Warszawy”. Na wszystko patrzy się wyłącznie z jednego punktu widzenia. Zmartwiłem się raczej wiadomością o dymisji prof. Żółkiewskiego z sekretariatu Wydziału. Ale przecież nie ma to nic wspólnego z ostatnimi wypadkami. Zanosilo się na to od trzech lat¹⁷.

Nie mam żadnego kontaktu z prof. Fiszmanem. Napisałem do niego już dość dawno, prosząc o wiadomości o całym Zakładzie, ale odpowiedzi nie mam. Czy mogłaby Pani przy okazji przekazania mu pozdrowień ode mnie spytać się, czy dostał mój list¹⁸? [...]

Bardzo dziękuję za przeprowadzenie moich korekt i przepraszam za kłopot. Cieszę się z V zeszytu¹⁹. [...]

Stefkowie²⁰ mają już siedemnaście kotów. Z tego 6 wezmą sąsiedzi, reszta pędzić będzie dalej „dolce vita” w pobliżu słynnego Stony Brook (może były tam wiadomości o tym). Będę miał jeszcze odczyt w Yale. Mam teraz krótkie ferie z początkiem kwietnia (ferie wielkanocne tu nie istnieją). W czasie tych ferii wykończę artykuł dla kanadyjskiej glossy o możliwości przewidywania zmian językoznawczych [sic!]. O Słowniku Sychty mówiłem m.in. w Pittsburgu. Był na odczycie m.in. wiceprezes Polskiego Towarzystwa Kulturalnego w U.S.A. Może dobrze, że o tym słyszał. Chciał ze mną pogadać, ale zablokowała mnie całkowicie jedna pani, która myślała, że pochodzi z Gorlic i nic z tego nie wyszło. [...]

Dużo serdeczności od nas obojga

Zdzisław Stieber

¹⁷ Jak widać, Profesor nie miał w tym czasie pełnych informacji o wydarzeniach zachodzących w kraju.

¹⁸ W liście do Profesora pisałem 7 IV 68: „O ile się orientuję, prof. F.[iszman] otrzymał list od Pana Profesora. Jeśli do tej pory nie odpisał, należy mu to wybaczyć. Ostatnio chorował dość poważnie na serce...”. Profesor Samuel Fiszman jeszcze w tym samym roku wyemigrował wraz z rodziną z Polski do USA.

¹⁹ Dotyczy wydanego w tym czasie V tomu *Atlasu językowego kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*.

²⁰ Mowa o rodzinie syna Józefa Obrębskiego, zob. przypis 11.

15 IV będzie tu odczyt o Igorze [Słowo o wyprawie Igora] prof. Fennella (nie Ferrella!) z Oxfordu. Solidaryzuje się z Zyminem i Unbegaun myśli tak samo. Ale żeby tak mówić, trzeba się nie liczyć z Rom.[anem] Jakob.[sonem]²¹.

Prof. Fiszmana pytałem m.in., kiedy będą w lecie otwarte biblioteki: PAN, Narodowa, Jagiellońska, PAN w Krakowie, nasza sławistyczna itp. A może Pani by mi odpowiedziała na ten temat?

Zdzisław Stieber

Foothill Ave 19 IV 68.
Hollis New York 114-23

Pani Hanko,

Najpierw rzeczy pogodne. Stefkowie mają już 27 kotów. Kocie ladies są bardzo obowiązkowe. Stefkowie są radośni i szczęśliwi. W pracy to mu nie przeszkadza, bo od jesieni zostanie „assistant-professor” (coś w rodzaju naszego docenta), a ma dopiero 29 lat. To coś w rodzaju wesołego św. Franciszka. Bardzo go polubiłem.

Bardzo dziękuję za załatwianie różnych spraw.

Szkoda z tym Kongresem²²! A kiedy Pani jedzie do Budziszyna? My już mamy rezerwację samolotu do Londynu na 17 czerwca. 1 lipca chcielibyśmy przelecieć do Paryża, pobycć dwa tygodnie we Francji, a potem do Warszawy.

Od prof. Fiszmana dostałem już dość dawno pogodny list. Nie wiem, jak teraz.

Ja wytrzymuję tutejsze różne sprawy jedynie dzięki sporej ilości przywiezionego z Warszawy meprobamatu. Oczywiście wszyscy są dla mnie bardzo mili. W mieście poruszam się całkiem swobodnie i już zaczynam pomagać rodowitym Amerykanom zagubionym w labiryncie subwayu. Wczoraj dostałem w podzięcie przyjacielskie pacnięcie w plecy. Obyczajowość tutejsza mi raczej odpowiada. Miło mi, kiedy sąsiad Erni (zwykły robotnik, z czego nie wynika, żeby był biedny) wali mnie w plecy i woła: „How are you, my friend?”. Ale ogólna atmosfera jest ciężka, zwłaszcza dla obcokrajowca, nawet takiego, dla którego są naprawdę bardzo mili. Coraz czulej patrzę na hippies (Stefek też nosi brodę i łązi ubrany, że pożał się Boże).

Niedawno zaaresztowano policjanta, który w bardzo publicznym miejscu palił (absolutnie nieszkodliwą!) marihuanę. Oświadczył, że robi to na znak protestu, że broń może każdy kupić, a za kupienie marihuany jest karany. A ostatecznie nie od marihuany zginął M.L. King i J.F. Kennedy! (tudzież inni). Tak więc protesty młodzieży, choć czasem dziecinne, mają swój sens. Ja wierzę w Mc Carthyego. Jezeli nie przejdzie, wizje są ponure. [...]

20 IV 68. Miałem wczoraj publiczny odczyt (po angielsku). Było jakieś 80 osób. Ale cud boski, że przedtem nie dostałem zawału. Dla pewnych tutejszych kół dobry Polak to jest nieżywy Polak! Dziś, dawniej i zawsze. Ale na odczycie i na przyjętku po nim była bardzo miła atmosfera. Dziś już przyszedłem do siebie. Prof. Unbegaun

²¹ Mowa o niekończącym się sporze na temat autentyczności tego poematu.

²² Por. mój list z 7 IV 68: „Koszty wyjazdu na Kongres (organizowanego przez Orbis) mają wynieść około 4 tys. zł na osobę. Wbrew poprzednim planom cała nasza pracownia zrezygnowała z ubiegania się o wyjazd. Myślę, że obecnie kandydatów w ogóle nie będzie dużo”.

po moim odczycie powiedział bardzo ciekawe uwagi na temat paralel Nitsch – Szachmatow. Wiedziałem zawsze o wielkim wpływie Fortunatowa na Nitscha.

Serdeczne pozdrowienia dla klanu Popowsko-Taborskich od nas obojga. Tudzież dla Zakładu.

Z. Stieber

191-40 Foothill Avenue
Hollis New York
USA

30 IV 1968

Pani Hanko,

Mam do Pani wielką prośbę. Wysłałam równocześnie list do prof. Cieślaka²³, ale nie wiem, czy list go zastanie. A sprawa jest pilna. Mój paszport jest ważny do któregoś grudnia 1968. A przepisy wymagają, aby paszport był ważny co najmniej o pół roku dłużej niż wiza amerykańska (ważna do 15 lipca). Paszport mojej żony jest ważny tylko do 29 maja, ale to paszport prywatny i konsulat w Waszyngtonie może go przedłużyć bez kłopotów. Ale mój jest służbowy. Wobec tego konsulat zwróci się do PAN (instytucja wysyłająca) z zapytaniem, czy można przedłużyć paszport. Chodzi o przedłużenie do 15 lipca, więc o parę tygodni! Ale cała sprawa może trwać, a ja muszę wiedzieć, kiedy mogę odlecieć (wiza angielska i francuska, rezerwacja hotelu w Londynie). Planowany odlot 17 VI i mam już rezerwację samolotu.

Pani Hanko, więc prośba: 1. niech Pani sprawdzi, czy prof. Cieślak dostał mój list. 2. Jeżeli nie – niech Pani pokaże ten list i poprosi ode mnie, żeby sprawę przyspieszyć. Prof. Cieślak oczywiście orientuje się w przepisach. [...]

Jutro jadę na wykład do Yale. Będę szczęśliwy, mogąc uścisnąć rękę prof. Schenkera, jedynego człowieka, który publicznie zaprotestował przeciw artykułowi „New York Timesa” w rocznicę powstania w getcie warszawskim.

Ciekawym, czy w tym tygodniu będę mógł odbyć wykłady.

Łączę serdeczne pozdrowienia

Zdzisław Stieber

Ukłony dla wszystkich znajomych.

Pani Hanko,

N. York, 26 V 1968

B. dziękuję za list z 18 V. Planujemy przyjazd do Warszawy około 15 lipca. W każdym razie 20 VII będę w Warszawie. Gdyby Pani mogła wtedy wpaść, byłoby b. dobrze. Ale od razu teraz wolę napisać, że całkowicie się godzę na wyjazd Pani do ZSSR we wrześniu. To chyba najlepsza pora. Tzn. w połowie września. Oczywiście, jak wiadomo, te terminy ulegają częstym zmianom, godzę się na każdą. Począwszy od zjazdu praskiego mam zamiar kamieniem siedzieć w domu i odrabiać zaległości. Przedwczoraj skończyłem moje zajęcia w Columbii. [...]. Miałem w maju odczyt w Yale i Harvard. Jakobson przyjedzie w sierpniu do Polski, dla niego nie ma prze-

²³ Tadeusz Cieślak, historyk, był wówczas zastępcą sekretarza I Wydziału PAN.

szkód. Na zjazd praski wybiera się sporo Amerykanów. We wtorek jedziemy (towarysko) do Waszyngtonu, a potem do Chapel Hill (North Carolina). [...]

Jadę tam głównie dlatego, żeby zobaczyć piękny podobno stan N.[orth] C.[arolina], ale kto wie, może i z tej podróży wypadnie coś sensownego. Aha, przecież byłem też w Chicago. P. Edward [Stankiewicz] był całkiem na poziomie, poza tym nagadaliśmy się z gołębiem i gołębicą [Zbigniewem Gołębem i jego żoną]²⁴.

Ruchy na Columbii jeszcze trwają. Czy Pani wie, że przez ostatnie trzy tygodnie miałem tajne wykłady w prywatnym mieszkaniu. Inni profesorowie też z *chairmanem* włącznie. Dla nich to była nowość.

Do Londynu lecimy 17 IV. Chcemy tam być dwa tygodnie. Potem, jeżeli się da, pojedziemy do Paryża i trochę powędrujemy po Francji. Ale jeżeli to będzie trudne, zamiast do Paryża polecimy do Holandii. Ale w każdym razie koło 15 VII będziemy w Warszawie.

Łączmy oboje serdeczne pozdrowienia dla Pani wraz z Rodziną i wszystkim w Warszawie

Z. Stieber

Już nie zażywam Miltownu, (bo na czyjeś skinienie) ustały ataki N. Y. Timesa na Polskę. [...] Tu jest wolność prasy, więc o wszystkim wolno pisać, tylko nie o wszystkim można.

Następny list Profesora pisany już jest z Warszawy do Moskwy, gdzie przebywałam na miesięcznym stypendium:

Miła i Pozytywna Pani Hanko,

Warszawa 14 XI 1968

Bardzo się ucieszyłem Pani kartką z wiadomością o pomyślnym przybyciu do Moskwy.

Telefonował prof. Doroszewski i pytał, kogo chcę wysłać do Moskwy na konferencję Atlasową²⁵ w lutym czy w marcu. Odpowiedziałem, że ani sam nie pojadę, ani nikogo nie deleguję, natomiast, że Pani porówna materiały w listopadzie i przekaże swoje uwagi Awaniesowowi albo Konnowej²⁶. Przyjął to do wiadomości (chyba z zadowoleniem). Sam nie pojedzie, ale wydeleguje parę osób.

²⁴ Zbigniew Gołąb (1923–1994) językoznawca (slawista i bałkanista) w 1962 wyjechał na wykłady do Chicago, gdzie już pozostał. W 1968 roku kontakty z nim (jak zapewne też z drugim polskim językoznawcą, Edwardem Stankiewiczem, wykładającym na Uniwersytecie w Chicago), nie były dobrze widziane przez ówczesne władze w kraju, stąd „omowne” przekazywanie mi przez Profesora wiadomości o spotkaniach z nimi.

²⁵ Mowa o kolejnym roboczym zebraniu osób opracowujących Ogólnosłowiański atlas językowy (OLA).

²⁶ prof. R.I. Avanesov przewodniczył wówczas tym pracom, zaś Wiera Konnova (-Stone) pełniła funkcję sekretarki OLA.



38. Hanna Popowska-Taborska, Ruben Awaniesow, Zdzisław Stieber na Dworcu Głównym, lata 50.

Nie czuję się dobrze psychicznie, ale zrobiłem pierwszy rzut 1. zeszytu II części gram.[atyki] por.[ównawczej] (deklinacja). Jest tego na razie ok. 4 i pół arkuszy, po uzupełnieniach dojdzie może do sześciu.

Wiele serdeczności dla Pani od nas obojga. Pozdrowienia dla pp. Awaniesowa, p. Konnowej i innych.

Zdzisław Stieber

I wreszcie list ostatni – pisany do mnie z Warszawy do Paryża. Był to mój pierwszy zagraniczny wyjazd „na Zachód” (jak to się wówczas zwykło określać). Profesorowi – jak widać – bardzo zależało, abym wykorzystała go w sposób możliwie najpełniejszy:

Pani Hanko,

W-wa, 2 XII 1975

dziękuję bardzo za miły list i dobre wiadomości. Jakoś przeczułem, że p. W.[isti]²⁷ zaprosi Panią do siebie i zatelefonuje do W-wy. Po powrocie z Nancy będzie Pani mniej więcej wolna. Warto by zajrzeć do Biblioteki Institut d'études slaves i przejrzeć czasopisma, których nasza biblioteka nie ma (np. Zeitschrift für slavische Philologie, coś u nas jest, ale chyba niewiele), nowojorski „Slavic Word” etc. W Quartier Latin

²⁷ Maria Szurek-Wisti (1914–1980) historyk literatury, wieloletnia wykładowczyni l'École nationale des langues orientales vivantes w Paryżu.

trzeba koniecznie obwąchać rue de Tournon i rue de Seine z b. ciekawymi wystawami antykwariatów.

Bardzo by warto czytywać gazety francuskie, przede wszystkim „Le Monde” uchodzący za najpoważniejszy dziennik na świecie. Dobry jest też „Le Figaro”, ale mniej w nim wiadomości. W Paryżu ukazuje się też redagowana przez U.S.A. „International Harold Tribune”; tekst jest przekazywany z Anglii dalekopisami. To wspólne wydawnictwo dwóch najpoważniejszych pism amerykańskich „New York Times” i „Washington Post”. W hotelu Victoria do niedawna nie było w „hallu” (tak to się nazywa po polsku i po francusku, ale oczywiście nie po angielsku – po angielsku to *counge* albo *lobby*) telewizora, ale jeżeli jest, to warto wieczorem słuchać dla języka. A czasem są prześliczne piosenki. W hallu Victorii są za to różne pisma, głównie tygodniki, też warto przeglądać. Czy w Aix [en Provence] mieszkała Pani w hotelu „Cardinal”? Bardzo miły hotelik.

Życzymy oboje dalszego jak najmielszego pobytu. Dużo serdeczności dla Pani, Pani Marii Wisti, „małej Helenki²⁸” i innych znajomych.

Zdzisław Stieber

Pozostała mi jeszcze mała karteczka, o której wspominałam już kiedyś na innym miejscu²⁹. Profesor przesłał mi ją w czasie jednego z ostatnich, w których uczestniczył, zebrań naukowych naszej Pracowni:

Siedzi już tylko pięciu, o pięciu za dużo, ale zawsze coś...

Chodziło o pięciu uwięzionych działaczy Komitetu Obrony Robotników.

²⁸ Mowa o prof. Helenie Włodarczyk, podówczas uczennicy pani Marii Szurek-Wisti, obecnie profesorze językoznawstwa na Sorbonie.

²⁹ H. Popowska-Taborska, Zdzisław Stieber (1903–1980) w *urywkach wspomnień i własnych wypowiedzi*, Rocznik Slawistyczny LIV, 2004, s. 3–14; przedruk w: tejże, *Z różnych szuflad. Prace wybrane, relacje, wspomnienia*, Warszawa 2010, s. 327–339.